

TYGODNIK ŻUŻLOWY

JESZCZE MOŻNA...

... kupić wydanie specjalne „TZ”, poświęcone w całości Mistrzostwom Świata Par w Poznaniu, które rozegrane będą 20.VII. br. Zgodnie z ustaleniami z głównym dystrybutorem - Przedsiębiorstwem „RUCH” w Poznaniu - Nr 1 wydania specjalnego w sprzedaży będzie do końca tego miesiąca. Polecamy do nabycia bowiem zawiera on wiele ciekawych artykułów dotyczących historii MŚP, informacji o zawodach w Grodzie Przemysława.



NR 29 (34)
21. VII. 1991 R.
CENA 1500 ZŁ

20 LIPIEC
POZNAŃ
STADION
OLIMPIA



FINAL
MISTRZOSTW
ŚWIATA
PAR
'91



SPEEDWAY

PREMIER JAN KRZYSZTOF BIELECKI PRZYJĄŁ PREZESA PZM

W piątek, 5 lipca, na kilka godzin przed konstytucyjnym posiedzeniem Zarządu Głównego PZM, prezes Rady Ministrów RP, Jan Krzysztof BIELECKI, przyjął w gmachu URM nowowybranego prezesa ZG PZM Andrzeja WITKOWSKIEGO.

W trakcie dłuższej rozmowy prezes Witkowski poinformował premiera Bieleckiego o przebiegu Krajowego Zjazdu Delegatów PZM, odbytego przed niespełną tygodniem, o uchwałach Zjazdu i głównych kierunkach działania PZM zamierzonych w najbliższej przyszłości, nie pomijając trudnych problemów występujących zarówno w działalności gospodarczej jak sportowej i turystycznej.

W rozmowie premier Bielecki podkreślił, iż wie, że PZM nie korzysta z dotacji państwowych.

Omówiono problemy przedstawione przez prezesa Witkowskiego, a w szczególności postulat o uwzględnienie w opracowywanej obecnie ustawie o kulturze fizycznej zwolnienia od cel specjalizowanego sprzętu sportowego, w tym motocykli i samochodów, co zdaniem premiera już teraz jest możliwe w drodze decyzji indywidualnych. Drugim ważnym postulatem o wielkim znaczeniu dla sportu jest potrzeba wydatnego podwyższenia procentu odpisów od opodatkowania kwot z zysków przedsiębiorstw przekazywanych w formie sponsoringu na cele sportu i kultury fizycznej. Tu jednak premier nie widzi szans na realizację tej sugestii, gdyż budżet państwa jest tak napięty, że nie może ono pozwolić sobie na zmniejszenie wpływów podatkowych, a więc musi wystarczyć obecnie stosowany procent odpisów.

Kolejną grupą zagadnień wysuniętych w rozmowie przez prezesa Witkowskiego były sprawy ekologii, a zwłaszcza olbrzymich opłat żądanych od organizatorów imprez motorowych przez niektóre władze lokalne. Np. w Gdyni żąda się z tytułu ochrony środowiska opłat 300 milionów złotych od imprezy organizowanej raz w roku! Jak powiedział prezes Witkowski, co premier Bielecki przyjął ze zrozumieniem, PZM podejmuje możliwie najszerze działania na rzecz ochrony środowiska, ale konieczne jest ustalenie jej zdrowych zasad, zwłaszcza jeśli chodzi o dodatkowe obciążenia finansowe.

Informując Zarząd Główny o tej wizycie prezes stwierdził z radością, że premiera interesowały nie tylko sprawy gospodarcze Związku, lecz, także problemy sportu motorowego, w których ma dobre rozeznanie. Jak wspomniał premier Bielecki, jeszcze jako student próbował sił w rajdach i do dziś jest sympatykiem sportów motorowych.

Szkoda tylko, że nadmiar obowiązków państwowych uniemożliwia premierowi Bieleckiemu wizytę na Finale MŚ Par w Poznaniu, lub na Mistrzostwach Europy w motocrossach w Gdyni, do czego namawiał go prezes Witkowski.

Niestety, w tym roku lato jest gorące, a rząd nie ma wakacji...

J. ZAŁ

Jos VAESSEN jest Prezydentem Federation Internationale Motocycliste od niespełna dwóch lat, a jednak w tak krótkim czasie dał się poznać jako znakomity organizator, dbały o fundusze FIM zdobywane przez dochodową działalność. Przede wszystkim jednak okazał się prezydentem niekonwencjonalnym i odważnym, umiejącym w chwilach zagrożenia sportu motocyklowego wydać konieczne, choć niepopularne decyzje, biorąc na siebie pełną odpowiedzialność za nie!

Czy ta współpraca przynosiła owoce?

— Wyniki holenderskiego zespołu żużlowego w latach 1978-1985 z zawodnikami jak Henny Kroeze, Henk Steman, Fric Koppe i Rudy Muts, były możliwe tylko dzięki współpracy z Polską. Wszystkie ułatwienia treningowe dla zawodników holenderskich były wspaniałe i wręcz niemożliwe gdziekolwiek indziej.

— Jako Prezydent FIM musi pan być zawsze neutralny i wszystkie dziedziny motocyklizmu są

różnych krajach, np. Hans Nielsen jeździ w Anglii, Polsce, Danii, Szwecji i Niemczech. (Dla przykładu w piłce nożnej Gullit ma prawo grać tylko w jednej lidze).

Skutkiem jest prawie niemożliwe zakontraktowanie zawodników przez organizatorów zawodów międzynarodowych. Także nie istnieje już ekskluzywność zawodów o mistrzostwo świata.

FIM/CCP (Komisja Wyścigów Torowych FIM — przyp. red.) musi bardzo troskliwie baczyć na ten rozwój i stworzyć wraz z FMN's

„...WYŚCIGI DROGOWE I TOROWE MAJĄ DOGODNĄ SZANSĘ!...”

MÓWI JOS VAESSEN, PREZYDENT FIM

W Polsce Jos VAESSEN jest znany od lat, jeszcze z czasów, gdy był Sekretarzem Królewskiego Holenderskiego Związku Motocyklowego (KNMV), a następnie członkiem, wiceprezydentem i wreszcie prezydentem Komisji Wyścigów Torowych FIM. Przez długie lata mieszkający w bliskim polskim sercom Arnhem, zyskał w naszym kraju wielką popularność i uznanie. Równocześnie i Polska zyskała jego wielką sympatię: nieraz mówi o niej, jak o swej drugiej ojczyźnie.

Redakcja „TYGODNIKA ŻUŻLOWEGO” jest szczególnie rada i wdzięczna, że mimo nawału zajęć społecznych w FIM, wymagających niemal równoczesnej obecności w różnych punktach globu i pracy zawodowej na odpowiedzialnym, kierowniczym stanowisku w holenderskim Ministerstwie Transportu, Prezydent Jos VAESSEN znalazł chwilę czasu, aby udzielić nam krótkiego, autoryzowanego wywiadu.

— Panie Prezydencie, przed laty, jako działacz KNMV odwiedził pan wiele razy Polskę, głównie Bydgoszcz, przyjeżdżając z holenderskimi żużlowcami na wspólne treningi z polskimi klubami, najczęściej z „Polonią”.

panu bliskie. Która jednak z dyscyplin sportu motocyklowego ma największe szanse na przeżycie i najlepsze perspektywy na przyszłość, we współczesnych czasach pełnych różnych zagrożeń, jak ruch „Zielonych” i kampanie przeciw sportom zmotoryzowanym, m.in. przeciw motocyklizmowi?

— Wierzę szczerze, że wyścigi drogowe (auto i motodromach) oraz wyścigi torowe (na stadionach) mają dogodną szansę przeżycia w przyszłości. Zwłaszcza wyścigi torowe, ze względu na używanie metanolu zamiast benzyny. Z drugiej jednak strony wyścigi torowe muszą się stać bardziej spektakularne niż to ma miejsce teraz.

— Obserwując wielkie otwarcie dla zawodników zagranicznych nie tylko w Wielkiej Brytanii, Szwecji i Danii, lecz ostatnio także w Niemczech, Polsce i Czechosłowacji, jakie widzi pan korzyści i jakie niebezpieczeństwa tak dla międzynarodowego jak i narodowego speedwaya?

— Zalety to silniejsza konkurencja i możliwość oglądania przez widzów najlepszych zawodników świata. Jednak istnieje równocześnie duże zagrożenie. Czołowi zawodnicy jeżdżą w kilku ligach, w wielu

(krajowymi federacjami motocyklowymi — przyp. red.) przepisami o uczestnictwie w meczach ligowych.

— Dziękujemy serdecznie za rozmowę!

Z JOSEM VAESSENEM, Prezydentem Federation Internationale Motocycliste

rozmawiał WŁP

PREZYDENT FIM NA FINALE MŚ PAR W POZNANIU!

(Faxem z Chambesy
od Sylvii FRANC z Biura FIM)

Do ostatniej chwili nie było pewne, czy pan Jos VAESSEN, prezydent FIM, będzie mógł przyjąć zaproszenie Polskiego Związku Motorowego i przyjechać na Finał Mistrzostw Świata Par w Poznaniu. Kalendarz prezydenta nie miał wolnych terminów, jednak pan Vaessen uczynił wszystko, by móc odwiedzić Polskę, dla której ma niezmiernie wiele sympatii. Przesunięto ten i ów termin zagranicznych podróży prezydenta i dziś, tj. w czwartek 11 lipca zapadła decyzja:

Prezydent Jos VAESSEN wraz z małżonką przyjeżdża do Poznania samochodem, w piątek 19 lipca, tj. w dniu treningu i pozostanie w Polsce do niedzieli 21 lipca.

DOŁOMISIEWICZ I ZAŁUSKI W ABENSBERGU!

(wiadomość własna z Londynu)

Zawsze niezawodny Peter OAKES, współpracownik „SPEEDWAY STAR” i autor niezwykle cenionych „SPEEDWAY YEARBOOKS” przekazał nam szczegóły i wyniki losowania numerów startowych na oba Światowe Półfinały IMS.

Okazało się, że duńska TV2, która miała przeprowadzić w swym studiu wszystkie losowania numerów startowych na finały MŚ i na półfinały IMS, po prostu... nawaliła.

W tej sytuacji Prezydent CCP-FIM Gunter SORBER poprosił telefonicznie naczelnego redaktora „SPEEDWAY STAR” Phila RISINGA, by zechciał być świadkiem przeprowadzonego w Londynie losowania numerów na oba półfinały. Phil RISING

zgodził się, ale słusznie zaproponował, aby losowanie to zrobić wobec licznej publiczności na CRADLEY HEATH, tym bardziej, że aż trzech zawodników Cradley Heath zakwalifikowało się do półfinałów IMS. Tak uczyniono i oto wyniki:

**PÓŁFINAŁ
W RÓWNEM
(11 SIERPNIA 1991)**
1. R.Nagy (H)
2. J.Doncaster (GB)
3. R.Matousek (CS)
4. B.Hamill (USA)
5. M.Blixt (S)
6. P.Thorp (GB)
7. P.Jonsson (S)
8. A.Castagna (I)

**PÓŁFINAŁ
W ABENSBERGU
(18 SIERPNIA 1991)**
1. H.Nielsen (DK)
2. J.O.Pedersen (DK)
3. V.Milik (CS)
4. G.Handberg (DK)
5. T.Knudsen (DK)
6. K.Moran (USA)
7. K.Tatum (GB)
8. R.Correy (USA)

9. H.Gustafsson (S)	J.Petrikovics (H)
10. J.Nilsen (S)	10. G.Riss (D)
11. M.Shirra (NZ)	11. A.Smith (GB)
12. V.Kalina (CS)	12. R.Dołomisiewicz (PL)
13. R.Saitgariejew (SU)	13. M.Starostin (SU)
14. Z.Adorjan (H)	14. Z.Schneiderwind (CS)
15. P.Vandirek (CS)	15. S.Ermolenko (USA)
16. L.Gunnestad (N)	16. W.Załuski (PL)

Czterech Szwedów wylosowało Równę, natomiast komplet Duńczyków pojawi się w Abensbergu. Wydaje się, jakby ten półfinał w Niemczech był nieco trudniejszy, co nie zmniejsza wiary w naszych obu zawodników, znanych z ambicji i zacięcia, że walczyć będą o miejsca w finale, jak lwy!

PIK

JESZCZE RAZ 3 MINUTY Z... ANDRZEJEM GRODZKIM

— Panie przewodniczący, rozmawiając przed tygodniem byliśmy pewni, że Jacek REMPALA wystartuje w finale IMS Juniorów, natomiast Robert KUŹDZAŁ będzie rezerwowym, a teraz sprawy komplikują się? Prasa brytyjska postuluje dopuszczenie do Finału Joego SCREENA i Deana BARKERA, którzy po rozlicznych perypetiach dotarli aż do granicy RP/ZSRR, ale z braku wizy nie zdążyli na samolot przewożący wszystkich zawodników na półfinał w Czerkiesku.

— Prawda, nastąpiły komplikacje i są takie sugestie ze strony brytyjskiej.

— Gdyby zapadła taka decyzja, to również Jacek REMPALA mógłby się znaleźć w rezerwie?

— Oczywiście, ale są bardzo małe szanse, by tak się stało! Przecież nie można teoretycznie zakładać, że obaj Anglicy gdyby dojechali do Czerkieska, to znaleźliby się w pierwszej ósemce!

— A jak mówi dokładnie regulamin w tej sprawie?

— O ile w regulaminie IMS seniorów sprawa jest jasna, gdyż jest wyraźnie stwierdzenie, że gospodarz finału ma gwarantowane jedno miejsce, które ma prawo obsadzić zawodnik najwyższej sklasyfikowany w rundach poprzedzających finał, to niestety w regulaminie IMS juniorów stwierdza się tylko gwarancję i miejsca dla gospodarzy pomijając jak ma być obsadzone. Wydaje się, że trzeba by zastosować analogię do przepisu dla seniorów, jak to zinterpretowaliśmy w poprzedniej rozmowie. Wtedy prawo do gwarantowanego miejsca miałby Andy Hackett, z austriackiego półfinału, w którym 8 miejsce zajął Robert Kuźdzał.

— Czy nie można przyjąć interpretacji, że z braku wyraźnego postanowienia Federacja Brytyjska ma prawo do obsadzenia zawodnika wg swego uznania?

— Nie można odrzucić takiej możliwości, ale i wtedy Anglicy mogliby obsadzić tylko jedno miejsce, wybierając między Screenem, Barkerem i Hackettem. W takim przypadku rezerwowym w Finale mógłby być albo Robert Kuźdzał albo Jacek Rempala, zależnie od decyzji Anglików. Sprawa będzie rozstrzygnięta na spotkaniu Biura CCP, tj. panów Guntera SORBERA, prezidenta Komisji i obu Viceprezydentów — Renzama GIANNINIEGO i Janosa NADAS-DIEGO, podczas Światowego Półfinału IMS w Abensbergu, 18 sierpnia, a więc za miesiąc.

— Prezydent SORBER będzie niebawem w Poznaniu, na Finale MS Par?

— Tak i będziemy z nim rozmawiać o tej skomplikowanej sytuacji. Z pewnością sprzeciwić się będziemy dopuszczeniu do finału więcej, niż jednego Anglika. Żal nam obu angielskich zawodników, którzy przejechali kilka tysięcy kilometrów, aby nie dotrzeć do Czerkieska, ale... trzeba to wyraźnie stwierdzić: wina leży po stronie angielskiej! Skoro dotarli do Czerkieska zawodnicy Australii, jeżdżący w lidze brytyjskiej i składający wnioski wizowe w Londynie, to można przypuszczać, że podania Anglików złożono zbyt późno... Z tego powodu nie mogą uciec inni zawodnicy!

— Dziękujemy za interesujący komentarz.

Z Andrzejem GRODZKIM, członkiem CCP-FIM i przewodniczącym GKSZ

rozmawiał: PIK

ŚLIZGIEM W PRAWO



OPOWIADAM SIĘ ZA TOMASZEM GOLLOBEM!

Ustalono polską reprezentację na mistrzostwa świata par. Z numerem trzecim pojedzie Ryszard Dołomisiewicz, z czwórką Wojciech Załuski zaś rezerwowym Piotr Świst. Dla mnie jest to skandal. Zabrakło miejsca dla najlepszego obecnie polskiego żużlowca, Tomasza Golloba. Wzięto pod uwagę głównie wyniki uzyskiwane przez naszych zawodników w tegorocznych eliminacjach do indywidualnych mistrzostw świata. Jak wiadomo Załuski i Dołek zakwalifikowali się do półfinałów tych rozgrywek. Za Świstem przemawiało to, że w ćwierćfinale IMS wywalczył 8 pkt., co jednak nie dało mu awansu. Gollob w ćwierćfinale IMS wywalczył 3 punkty. Taka ponoć była argumentacja coacha polskiej reprezentacji Zenona Plecha. Podobne postępowanie stosuje się także w Anglii. Chodzi o to, by do składu wstawiać zawodników znajdujących się aktualnie w najlepszej formie. Jest to jednak postępowanie często złudne. W każdym razie szef Główniej Komisji Sportu Żużlowego, Andrzej Grodzki zdecydował, iż skład polskiej pary plus rezerwowego ustali właśnie Plech.

Ciekawe, czy powtórzy się sytuacja z Leszna. Przed tamtejszym finałem światowego championatu par odmawiał jazdy porażony Roman Jankowski. Grodzki z ówczesnym trenerem kadry Marianem Spychałą namówili go jednak na występ w tej imprezie. Jak pamiętamy skończyło się to całkowitą klęską i przykrym doświadczeniem dla tego żużlowca. Grodzki zwał całą winę na Spychałę, który zrobił błąd, nie przyszedł na pomocową konferencję prasową i nie mógł się bronić. Tym razem już wiadomo kogo obciążyć winą za ewentualną przegraną w Poznaniu. Plecha.

Podobna decyzja o takim, a nie innym składzie naszej pary zapadła 6 bm. przed treningiem kadrowców. Plech nie był obecny, ponieważ tydzień wcześniej urodził mu się syn (gratuluję!), ale w rozmowie z Grodzkim stwierdził ponoć, że bierze na siebie odpowiedzialność za postawę Śwista. Myślę, iż o tyle łatwiej mu to przyszło, bowiem Świst może nawet pojechać gorzej, ale chyba nie kompromituje.

Ponoć Gollobowie filozoficznie stwierdzili po tej niekorzystnej dla siebie decyzji, że było czterech kandydatów do reprezentowania naszych barw i któryś musiał odpść. Ponoć to, jak słyszałem na treningach najsłabszym z całej czwórki był właśnie Tomek Gollob. Dopiero kiedy przesiadł się na GM dostarczonego przez prezesa Macieja Marcinkowskiego ze Sparty-ASPRO, poszło mu już lepiej. Dlaczego tak się dzieje? Przecież on jest najlepszy z całej czwórki! To pytanie należałoby skierować do papy Golloba.

W sporcie znane są przypadki nadmiernego angażowania się rodziców w kariery sportowe swoich pociech. Na ogół nie przynosi to dobrych rezultatów. Po prostu brak obiektywizmu w działaniach takich rodziców. Nawet ojciec tenisisty Steffi Graff nie cieszy się dobrą opinią i poważaniem, chociaż osiągnęła ona na korcie sporo sukcesy. Pamiętam co było z siostrami Tlalkami i ich wszędobylskim, wścibskim tatusiem. Gdyby nie on, mogłyby zająć w narciarstwie znacznie dalej. Papa Gollob jest dla swych synów Tomka i Jacka menadżerem, mechanikiem, trenerem, doradcą i Bóg wie czym jeszcze. Tak się akurat składa, że w tych specjalnościach jest cieniutki. O swoje racje kłóci się z całym żużlowym światkiem, jakby to on miał monopol na te racje. Tomka uważa chyba za złotodajną kure. I to złoto chciałby uzyskać jak najmniejszym nakładem. Tymczasem prawda jest taka, że Tomek po prostu nie ma na czym jeździć, przez co marnuje swoją sportową karierę. Ma papiery na wielkie światowe sukcesy, ale brak mu dobrego sprzętu, trenera, mechanika i chyba doradcy. Jeździ wspaniale, swobodnie. Atakuje z każdej pozycji. Jazda na jednym kole to dla niego pastka. Jednak sukcesy odnosi tylko na krajowych torach. To na razie tylko blokada sprzętowa, zagraniczni rywale bowiem dysponują szybszymi motocyklami. Gorzej będzie jeśli te niepowodzenia spowodują u Tomka blokadę psychiczną. Papa Gollob uważa, iż wszystko jest w porządku i nadal eksperymentuje na swoim synu. Brał z banku jakieś kredyty na sprzęt. Ciekawe na co wydał tę forę, skoro Tomek dosiada osiołka i traci szansę (bezwzględnie?) na doszlusowanie do światowej czołówki. Papa nawet nie dał szansy Tomkowi na zostanie mistrzem, albo wicemistrzem świata juniorów co młodemu bydgoszczaninowi otworzyłoby zapewne wrota ligi brytyjskiej. A Tomek miał szansę zamieszkać w gronie młodzieżowców. Niestety jego tata pełen pychy uważał, że syn może zgromić najlepszych na świecie seniorów. Były to złudne rachuby.

Po Bydgoszczy krąży anegdota, jakoby bank, który udzielił Gollobom kredytu oświadczył: "umorzymy wam kredyt, chociaż nie osiągnęliście takich sukcesów jakich oczekiwaliśmy. Co więcej dołożymy wam jeszcze pieniędzy, wyposażymy Tomka we wszystko co niezbędne, tylko niech pan Władysław siadzie na trybunach i przestanie się wtrącać do sportowej kariery syna". Oczywiście papa Gollob na to się nie zgodził. Ciekawe, czy to tylko anegdota?

Trener kadry narodowej Ryszard Nieścieruk, którego pan Władysław opluwa przy każdej okazji, a potem udaje, iż nic się nie stało, powiedział mi: "Trójka Gollobów rozpoczęła żużlową karierę niejako pod moimi skrzydłami. Jednak nigdy nie chciałem prowadzić własnego dziecka, gdyż to zwykle nie przynosi dobrych rezultatów. Mimo szacunku dla Władysława Golloba uważam, że jeśli Tomek dostalby się w dobre ręce, to uzyskałby wielki światowy wynik. Nie oznacza to, że zaraz trzeba odciąć ojca".

Ja natomiast uważam, iż należy to zrobić jak najszybciej. Papa Gollob nie jest zapewne największym złem w polskim żużlu, ale gdyby nie on, już dawno moglibyśmy się cieszyć z międzynarodowych sukcesów Tomasza.

Niemniej Tomek jest najlepszym polskim jeźdźcą i skoro mógłby osiągnąć znakomitego GM (udostępnionego przez ASPRO) to należało go wstawić do mistrzostw w Poznaniu. Nie lubię się z Gollobami bo podobno grożą, że mnie pobiją, co mnie śmieszy jako byłego boksera, chuligana i gangstera (moi koleżkowie, których zawsze mam pod ręką - wszak Gollobów jest trzech - za sam wygląd powinni dostać 25 lat odsiadki), sympatyzuję bardziej z "Dołkiem" i Załuskim, lecz nie wpływa to na moją ocenę umiejętności poszczególnych zawodników. Jeżeli w Poznaniu poniesiemy klęskę, a wobec słabej konkurencji wszyscy liczą na medal (ciekawe dlaczego?) wówczas cała wina spadnie na Zenka Plecha, który tak, a nie inaczej zastawił reprezentację Polski. A szkoda.

BARTŁOMEJ CZEKAŃSKI
PS. Dostałem kilka listów z Gdańska. Napiszę o tym niebawem. Opluwają mnie za moją ocenę meczu Wybrzeże-Sparta ASPRO. Mam nad nimi tę przewagę, że posiadam kasety video z tego meczu, na której nawet w zwolnionym tempie mogę sobie odtworzyć spore zdarzenia. Wychodzi na to, że mam zupełną rację i wychodzi też głupota moich adwersarzy. (Bart)

20.07. GODZ. 18.30 - START

OSTATNI RAPORT Z GOŁĘCINA

Reprezentacyjny tercet na MŚP, Ryszard Dołomisiewicz, Wojciech Załuski i Piotr Świst rozpoczął trening w ubiegły piątek o 18.30 bowiem za tydzień o tej samej godzinie nasi żużlowcy zmierzają się z mistrzami świata - Duńczykami w inauguracyjnym wyścigu mistrzostw świata par.

ZENON PLECH: - Był to ostatni przed oficjalnym, test motocykli naszych reprezentantów.

- Twoi faworyci w finale i szanse Polaków?

- Nie ma pewnych faworytów. Nawet Duńczyk i Szwedzi nie mogą być pewni, że w pojedynku między sobą rozstrzygną sprawę złotego medalu. Obok wysokiej klasy sportowej o ostatecznym rezultacie decydują nieprzewidziane okoliczności. Wszak za burtą finału znalazły się takie potęgi jak: USA, Anglia, czy Australia, których awans do finału wydawał się być zupełnie pewny. Rezultat biało-czerwonych zależy tylko od postawy naszych zawodników.

WOJCIECH ZAŁUSKI - będzie to najpoważniejszy start w mojej karierze. Jestem szczęśliwy, że dostąpiłem zaszczytu obrony barw narodowych. Wiem, jak piekielne zadanie czeka mnie z Rykiem w inauguracyjnym wyścigu. Powszechnie wiadomo, że Pedersen ma kiepski start. Mamy plan taktyczny aby przeciwstawić się jego szarży w pierwszym łuku, ale czy uda się powstrzymać żywiołowy atak Duńczyka na dystansie trudno powiedzieć. Dzięki hojności sponsora na torze Olimpij wystartuję na Goddenie-Magnum z tłumikiem "King" i na oponie "Dunlop". Mój mechanik wyjechał do Niemiec, gdzie Alios Weisbeck dopasuje do mojego motocykla sprzęt z którym miałem wiele problemów w czasie pierwszej konsultacji.

RYSZARD DOŁOMISIEWICZ - nie podjąłem jeszcze decyzji na jakim motocyklu pojedę. Jestem zadowolony z mojej Jawy. W finale nie będzie najgorzej.

Naszemu żużlowcom towarzyszył znowu tropikalny upał. Mieli jednak wiele szczęścia. Godzinę po opuszczeniu stadionu rozszalała się potężna burza.

J. P.

**Przedsiębiorstwo
Produkcyjno-Handlowo-
Usługowe
PIŁA, ul. Rodakowskiego 94
oferuje:**

**z nowo uruchomionej palarni
ATESTOWANĄ
KAWĘ NATURALNĄ
NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI**

Sprzedaż w siedzibie
Przedsiębiorstwa
od godz. 8.00 do 16.00
tel. 267-44; 233-59,
telex (061) 521-260
telex 473884

oraz:
w Hurtowni WIENIAWA
w Lesznie, Rynek 29
tel. 20-20-92

w godz. 8.00 - 21.00
Nie szukaj kawy daleko,
skoro masz ją blisko!
CENY KONKURENCYJNE

DAREMNE ŻALE, PRÓŻNY TRUD, BEZSILNE ZŁORZECZENIA...

Redaktora Czekańskiego ciut, ciut poniosły nerwy. I nie ma się co dziwić. Skoro firma „Aspro” płaci — to wymaga. Chce, aby „jej” zespół wygrywał — a zespół, cholera, bierze lanie raz za razem. Co w tej sytuacji robi menadżer i doradca klubu, w wolnych chwilach dziennikarz? Ano, korzystając z redaktorskich uprawnień płacze, biadoli na łamach gazet, że na „Spartę” uwzięli się wszyscy w Polsce — zawodnicy, sędziowie i działacze.

Najpoważniejszy spisek zawiązał się w Gdańsku — Zenon Plech podstawił nogę zawodnikom już na lotnisku, sędzia Pieńkowski wykluczył żużlowca „Sparty” za niewinność, a kibice trzymali Tatumę za kolo i dlatego dwa razy przejechał ostatni. Całe szczęście, że deszcz nie padał, bo red. Czekański miałby jeszcze pretensje do Pana Boga.

Zenon Plech, poproszony o skomentowanie absurdalnych zarzutów wysuniętych pod jego adresem, powiedział, że z lawiną insynuacji i pomówień polemizować nie będzie. I bardzo słusznie. My byśmy też milczeli, gdyby nie jeden fakt: co innego, gdy pretensje o przegrany mecz nie do swoich zawodników, ale wszystkich innych wokół zgłasza zaślepiony miłością kibic. Jego prawo nie być obiektywnym. Zupełnie inaczej wygląda to, niestety, w wykonaniu doradcy i menadżera. Tu potrzebne są fakty.

Placz nie pomoże. Jęklliwe zawodzenia red. Czekańskiego szkodzą w gruncie rzeczy zespołowi. Powstaje wrażenie, że jest to drużyna starych bab, które trzeba bronić różnymi, niekoniecznie sportowymi metodami.

A naszym zdaniem, jest to grupa zdrowych, młodych chłopaków, którzy mają sobie radzić na torze z przeciwnikami. Jeżeli nie potrafią — niech więcej trenują, a nie biegają biadolić do „Tygodnika Żużlowego”. A redaktor Czekański, jeżeli te kubły pomyj wylewa na gdańszczan za darmo — to pół biedy. Gorzej, jeżeli bierze za to od „Aspro” pieniądze.

A.W.



Fot. St. Szalak

wy, jeszcze nie dotarty był bardzo wolny. Wracając do tego biegu, startowałem z 3-go toru. Przegrałem start. Kątem oka zobaczyłem jak Gała jadący po zewnętrznej złożył motocykl, prawidłowo zresztą. Ten z prawej, nie pamiętam w tej chwili kto, też jechał bardzo blisko. W pewnym momencie poczułem, jak nasze motocykle (mój i Gały) szczepiły się. Było tak ciasno, że jakikolwiek manewr był praktycznie niemożliwy. Wjechaliśmy prosto na bandę. Trwało to w sumie kilka sekund. Upadek, uderzyłem plecami w bandę, dołożyły mi jeszcze przewracające się motocykle. Poczulem silny ból i niedowład nóg. Może gdybym nie próbował zeskoczyć, tylko odbić się od bandy, to skutki byłyby inne. Zresztą kto to wie, takie rzeczy dzieją się bardzo szybko i wszystkie reakcje są raczej odruchowe niż przemyślane.

— Obudziłeś się w szpitalu?

— Nie. Byłem cały czas przytomny. Odczuwałem bardzo silny ból kręgosłupa i miałem kłopoty z poruszaniem nogami. Zostałem natychmiast przewieziony do szpitala. Po rutynowych badaniach lekarze stwierdzili konieczność operacji.

— Wracam do domu, do Gdańska. Tam mam żonę, córkę i rodziców. Tęsknię za nimi, zwłaszcza gdy się leży w szpitalnym łóżku. Z drugiej strony potrzebne mi będą konsultacje w sprawach ćwiczeń rehabilitacyjnych, ale sądzę, że wszystko jest do załatwienia.

— Wrócisz na tor?

— Oczywiście, najszybciej jak się da. Tak się złożyło, że zastałem w szpitalu Panią Beatę Stenkę — żonę Darka.

— Jak Pani zareagowała na wiadomość o wypadku męża?

— Usłyszałam w radio. To było straszne. Myślałam o najgorszym. Późnym wieczorem udało mi się dozwonić do Lublina i porozmawiać z Darkiem. Trochę się uspokoiłam, mimo to strasznie to przeżywam. Teraz jestem tu, w Lublinie.

— Nie próbowała Pani przekonać męża, by rzucił ten niebezpieczny sport?

— Nie. Taką decyzję musi podjąć sam.

— Czy niczego Ci tu nie brakuje?

— Mam wszystko co potrzeba. Dziękuję. Zresztą jak widzisz mam tu małe delikatesy. Wszyscy, którzy mnie odwiedzają przynoszą mi różne smakołyki. Gdy zjem

DARIUSZ STENKA WRACA DO ZDROWIA

Wypadek Dariusza Stenki, jaki miał miejsce 9 czerwca podczas turnieju Marka Kępy zbulwersował cały sportowy Lublin (i nie tylko). Dziś, gdy emocje trochę opadły, a Darek czuje się lepiej, poprosiłem Go o krótką rozmowę.

— Były to zawody towarzyskie, bez presji o punkty, wynik. Jak doszło więc do tak groźnego karambolu?

— Towarzyski charakter imprezy nie miał tu żadnego znaczenia. Ja traktuję jednakowo wszystkie zawody, zarówno ligowe jak i towarzyskie, indywidualne a nawet treningi. „Wypadki chodzą po ludziach” i wydaje mi się, że nie można szeregować ich z kategorią rozgrywanej imprezy.

— Powiedz coś o szczegółach tego zdarzenia.

— Mój poprzedni silnik rozsypał się podczas meczu w Bydgoszczy. Był on na tyle szybki, że gdy przegrałem start mogłem jeszcze dociągnąć do łuku. Ten no-

Byłem trochę przerażony, gdyż przy tego typu operacjach istnieje pewne ryzyko niepowodzenia, a wizja wózka inwalidzkiego nie napawała mnie optymizmem. Na szczęście poproszony o pomoc specjalista z tej dziedziny doc. Skwarcz zmienił całkowicie diagnozę. Mimo, iż ból był bardzo dokuczliwy, uraz okazał się nie tak groźny, jak sądzono wcześniej. Pęknięty jeden z kręgów lędźwiowych nie powodował ucisku na rdzeń. Zażądano mi gipsowy gorset. Trochę mi w nim ciasno, ale lepsze to niż operacja.

— Kryzys już minął?

— Najgorsze były pierwsze dwa, trzy dni. Teraz już jest lepiej. Próbuje nawet chodzić.

— Długo będziesz w szpitalu?

— Jeszcze kilka dni. Może wypiszą mnie już w piątek. (Rozmowa odbyła się we wtorek 18 czerwca).

— Zostajesz w Lublinie, czy wracasz do Gdańska?

to wszystko, to ten gorset z gipsu może okazać się za ciasny.

Jeżeli mogę coś jeszcze powiedzieć, to chciałbym wszystkim serdecznie podziękować. Od pierwszego dnia odwiedza mnie mnóstwo ludzi. Nie tylko koledzy z klubu, ale i kibice. Pytają o zdrowie, przeżywają, martwią się. Nie wiedziałem, że jestem tak popularny.

— Jesteś.

— Naprawdę jestem bardzo wzruszony. Jeszcze raz wszystkim bardzo dziękuję.

Rozmawiał

ANDRZEJ ZWIERZCHOWSKI

P.S. Gdyby zaszła konieczność leczenia za granicą, prezes firmy „CITROEN-BONUS” gotów byłby sfinansować wyjazd Darka na leczenie do Szwecji.

Z OSTATNIEJ CHWILI:

Dariusz Stenka opuścił już szpital.

KULISY BARAŻU (III)

POLONIA ROZJECHAŁA NADZIEJE

Zainteresowanie pojedynkiem GKM z „Polonią” nazywaną przez co gorętsze głowy w Grudziądzu i Toruniu „Tyfusami” (jak to się stało, że nikt jeszcze o tym w naszym tygodniku nie wspominał?) przerosło wszelkie oczekiwania. Nadzieje były ogromne.

Dzięki osobistym staraniom wspomnianego już w niniejszym serialu Jana Banza, prezesa Klubu Kibica, programy żużlowe obfitowały w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych w mnóstwo informacji i ciekawostek. Pan Jan wspomina jak nieraz jechał do cenzury, aby zdążyć uzgodnić treść zapisów na czwartą stronę przed oddaniem programu do druku. Czasami na stronie tej znajdujemy mniej lub bardziej udane wywiady i sondáže opinii kibiców.

Przed meczem z „T...”, przepraszam z „Polonią” kierowca MPK Henryk Jaszczek stwierdził, iż w Grudziądzu GKM wygra, za to w Bydgoszczy będzie ciężko. Z podobnym umiarkowanym optymizmem wypowiadał się mistrz budowlany Janusz Delikat licząc jednak na sukces swojej drużyny. Jeżdżący taksówką Grzegorz Górkowski przewidywał awans GKM małymi punktami, a więc tak jak wyprzedził na finiszu drugiej ligi „Śląsk” Świętochłowice. Kolejny miłośnik żużla Adam Mikołajczak uznał, że GKM jako zespół bardziej wyrównany i młody pokona rywali bazujących na nazwiskach.

Czterej kierowcy PKS nie wyobrażali przegranej GKM. Dodali, że „zachowane muszą być jednak kryteria uczciwej i sportowej walki”.

Dziennikarz sportowy „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” Zdzisław Sosnowski wystąpił w roli proroka. Oto fragmenty jego wypowiedzi, jakby nie patrzeć potwierdzone przez późniejsze wydarzenia: „Jeżeli GKM nie wejdzie do I ligi to i tak uczynił dużo i jest na najlepszej drodze do ugratowania swojej pozycji w historii grudziądzkiego sportu żużlowego”.

Jak doniosła ówczesna prasa, pierwsza dwudziestoosobowa grupa fanów zjawiła się na stadionie w sobotę 8 października, około godziny 23 (sic!). Oczywiście, aby skrócić 15 godzin oczekiwania na pierwszy bieg panowie zabrali ze sobą „wałówkę”. Można wierzyć lub nie, ale w niedzielę o 6 rano na widowni siedziało już 1000 osób! Wszystkim co weszli przed otwarciem kas, sprzedawano bilety tam, gdzie siedzieli. Łącznie na ośmiotysięcznym obiekcie zjawiło się prawie 15.000 „widza”. Frekwencja o wiele lepsza nawet niż na derbach Pomorza „Aptor” - „Polonia”. Mam na myśli procentowe wypełnienie stadionu.

Niestety, sędzia Lechosław Bartnicki z Gdańska odwołał spotkanie. Uznał, iż po opadach tor nie nadaje się do ścigania. Jak na ironię, gdy kibole rozchodzili się do domów słońce wyszło zza chmur.

Drugi termin ustalono na 16 października. I znów kameralny stadion w parku pękał w szwach. Sprawujący w praktyce obowiązki trenera Grudziądzkiego Klubu Motorowego Stanisław Kasa zapowiadał zwycięstwo swoich podopiecznych minimum 60:30. Trybuny wypełnione przede wszystkim sympatykami GKM, nie tylko z Grudziądza i najbliższych okolic, dosłownie huczały. Atmosfera jak na światowym championacie piłki nożnej - kołatki, syreny, bębny, trąbki tudzież balie. Głos spikera ginał w potężnym zgielku. Tak było przynajmniej przed imprezą i podczas kilku pierwszych biegów. Transparenty. Jeden z nich głosił: „Chociaż u was same asy, u nas zespół pod wodzą Kasy”. Do jego treści odwołam się w jednym z kolejnych odcinków.

Na honorowych miejscach zasiadli, a także, przedstawiciele władz. Wylizankę wypadu chyba zacząć od I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR Jana Bettina, prezydenta miasta Bożysława Tafelskiego, przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej Zbign-



NA CZARNYCH TORACH (cd)

Interesująca jest historia dwóch wieczyście przechodnich nagród w indywidualnych mistrzostwach Polski. Główne, okazałe trofeum w IMP stanowi srebrny puchar, w latach 50-tych ofiarowany reprezentacji Polski przez ówczesnego mistrza świata Petera CRAVENA. Decyzją PZM puchar ten otrzymał imię Józefa DOCHY i stanowi oficjalną, wieczyście przechodnią nagrodę dla mistrza Polski, przekazywaną co roku z rąk do rąk. Trudno o lepszą symbolikę!

Drugą nagrodą, nieoficjalną i bardzo skromną, lecz niezwykle cenioną przez zawodników jest mała czapeczka, ofiarowana wiele lat temu także przez zagranicznego zawodnika, Gabdrachmana KADYROWA, słynnego mistrza torów lodowych i 6-krotnego zdobywcę złotego medalu FIM. Ustalił się zwyczaj, że kolejny zdobywca tytułu mistrza Polski ma prawo wyhaftować na czapeczce swoje nazwisko. Z upływem lat miejsca na czapeczce jest coraz mniej, żony i narzeczone mistrzów haftują ich nazwiska coraz drobniejszymi literkami, ale nie zmienia to faktu, że najwyższym szczęściem dla zawodnika jest stanąć w finale IMP na najwyższym stopniu podium i pozować do zdjęć z pucharem im. Józefa DOCHY w rękach i czapczką Gabdrachmana KADYROWA na głowie!...

Najmłodszymi w kraju są mistrzostwa Polski par klubowych, zainaugurowane w roku 1974 na wzór mistrzostw świata w tej konkurencji. Rekordzistami tych mistrzostw są pary gorzowskiej „STAL” i, które pięć razy zdobywały złote medale mistrzowskie.(...)

KONIEC OKRESU BOHATERSKIEGO ŻUŻLA

Wróćmy do lat 1946-1955. Nie musimy wstydzić się tego „bohaterskiego

okresu”. W ciągu 10 lat stworzyliśmy w Polsce sport żużlowy dobrze zorganizowany i ustępujący swymi rozmiarami tylko speedway'owi w Wielkiej Brytanii i w Szwecji. Dzięki dobrej bazie materialnej i — co może jeszcze ważniejsze — licznej kadrze działaczy i zawodników mogliśmy pokusić się o wprowadzenie rozgrywek ligowych i indywidualnych mistrzostw kraju. Już w końcu lat czterdziestych nawiązaliśmy międzynarodowe kontakty sportowe z Czechosłowacją, Holandią i ze Szwecją, która stanowiła wówczas czołową światową. Chociaż przegrywaliśmy jeszcze z tymi najlepszymi, to potrafiliśmy wygrać z Czechami i Holendrami. Do szczęścia brak nam było wówczas sprawdzenia sił w mistrzostwach świata!

Jedyną wówczas indywidualną mistrzostwa świata (IMS) odbywały się jeszcze bez nas, zresztą nie tylko bez nas. Udział zawodników z poza Commonwealthu i USA był bowiem w tym czasie bardzo ograniczony. Zaszły jednak dwa wydarzenia, dzięki którym rok 1955 można uznać za zakończenie bohaterskich lat polskiego sportu żużlowego i początek nowego okresu w jego dziejach, który trwać będzie aż do roku 1974.

Pierwszym wydarzeniem był przyjazd do Polski w roku 1955 znakomitego angielskiego zespołu „Belle Vue” z Manchesteru, z mistrzem świata Peterem CRAVENEM. Była to wielka zasługa Bagdana LUBIŃSKIEGO, który już wcześniej zaprzyjaźnił się z szefem tego zespołu, ni mniej ni więcej, jak twórcą światowego speedway'a — Johnniem HOSKINSEM.

Polska publiczność zobaczyła w wykonaniu zawodników „Belle Vue” speedway najlepszej, światowej marki, polscy zawodnicy mogli podpatrzeć technikę jazdy najlepszych asów (tę poglądową lekcję świetnie wykorzystał Włodzimierz

SZWENDROWSKI zwyciężając mistrza świata — Petera CRAVENA), zaś polscy działacze mieli wiele okazji do długich, przeważnie nocnych dyskusji z Johnniem HOSKINSEM, który po latach bardzo ciepło wspominał swą polską wizytę w książce „Speedway Walkabout”. Głównym tematem tych dyskusji była możliwość startu Polaków w mistrzostwach świata, odbywających się w tym czasie według regulaminów brytyjskich i pod brytyjskie dyktando.

Warto też wspomnieć, że w czasie tej wizyty i nocnych dyskusji, kilku polskich działaczy nawiązało więzy serdecznej przyjaźni tak z Johnniem HOSKINSEM, jak i z towarzyszącym mu Jackiem FEARLEYEM, późniejszym prezydentem British Speedway Promoters Association i te właśnie przyjaźnie niezmiennie ułatwiły w późniejszych latach nawiązanie bliskiej współpracy z brytyjskim speedwayem, trwającej ponad 25 lat!

Drugim ważnym wydarzeniem był wyjazd delegacji polskiej na jesienny Kongres FIM '55. Podkomisja żużlowa PZM prowadzona wówczas przez wytrawnego działacza PKM Warszawa — Stefana PYZĄ — przygotowała swemu delegatowi bardzo

długą listę spraw do załatwienia, na której poczesnym miejscu widniała prośba o rozeznanie możliwości startu w mistrzostwach świata.

Na kongresie '55 w Paryżu poszło lepiej, niż można było oczekiwać. Wprawdzie Polacy uczestniczyli w obradach kongresu po raz pierwszy od lat, ale od razu zaczęli tam „mieszać”. Skutek tego mieszania był taki, że polscy zawodnicy zostali dopuszczeni do mistrzostw świata, a PZM otrzymał organizację jednej z rund IMS.

STARTUJEMY W IMS

W czerwcu 1956 roku, na wspólny wniosek Polski i Norwegii, poparty przez Szwecję, powstała w FIM Stała Podkomisja Żużlowa (SSCTR), a „nasz człowiek” znalazł się w jej prezydium. Dobrze też wypadł polski debiut w IMS: 6 Polaków wywalczyło miejsca w finale europejskim w Oslo, ale tam konkurencja była zbyt silna — żaden z nich nie zakwalifikował się do finału światowego na słynnym torze Wembley. Nie udało im się to ani w roku 1957 w Vaxjo, ani też w 1958 w Warszawie.

Nie zapominajmy jednak, że dopiero w 1955 w finale światowym zarezerwowano 4 miejsca dla zawodników z finału europejskiego. W późniejszych latach dzięki utworzeniu SSCTR i coraz lepszym wynikom zawodników szwedzkich, a później i polskich, stopniowo, lecz coraz szerzej otwierano im bramy Wembley. W roku 1959 dla finalistów europejskich było już 6 miejsc, w 1961 znów urwano jedno miejsce Anglikom, by wreszcie w latach 1962-1965 liczbę zawodników z ME powiększyć do 8.

Pierwszym Polakiem, który zakwalifikował się do finału światowego, samotnie walczył na Wembley i zajął dobre, jak na debiut „w jaskini lwa”, 12 miejsce, był w roku 1959 Mieczysław POŁUKARD. Wynik Połukarda poprawił w rok później Stefan KWOCZAŁA zajmując 7 miejsce. W roku 1961 tego samego dokonał Florian KAPALA i 7 miejsce tych dwu zawodników było najlepszym wynikiem Polaka na Wembley, aż przez 8 lat. (cdn)



Medale naszej „ZŁOTEJ PARY” - Szczakiel, Woryna.

Fot. Wl. Pietrzak

WŁADYSŁAW PIETRZAK

niewia Otremby. Swą obecnością zaszczylił żużel Zenon Damiński, wywodzący się z Grudziądza, i sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Ech, czasy...

Wiesław Grabarz otrzymał puchar od kolegów robotników z Fabryki Maszyn Rolniczych „Agromet” - Unia, zaś Lech Kędziora od kolegów z Pomorskiej Odlewni i Emalierni. Feta, pocałunki, optymizm. Któż na Boga mógł się spodziewać, jaki numer wytną żużlowcy i jak diametralnie zmieniają się nastroje po dwóch godzinach.

Były prezes GKM Zygmunt Kwaśniewski, którego niedługo przed barażem zepchnięto do funkcji wiceprezesa, przypomina sobie, że już po pierwszym biegu utwierdził się w złych przeczeniach. W powtórzonym wyścigu startowali we trójkę. Para GKM gładko przegrała ze Sławomirem Buśkiewiczem. Tak wyglądał ten mecz według schematu „wyścig po wyścigu:

- I. BAŁTRUKOWICZ (74,2 sek.), Feld, Cichy, Maroszek (w) - 3:3
- II. ZIARNIK (73,8), Grabarz, Ośkiewicz, Gabrych - 3:3 (6:6)
- III. PROCH (73,6), Dołomisiewicz, Kędziora, Tracz - 1:5 (7:11)
- IV. MAROSZEK (74,2), Buśkiewicz, Ośkiewicz, Grabarz - 1:5 (8:16)
- V. RUTECKI (73,4 NCD), Podolski, Ziarnik, Kędziora - 2:4 (10:20)
- VI. PROCH (74,0), Dołomisiewicz, Feld, Cichy - 1:5 (11:25)
- VII. BUŚKIEWICZ (73,8), Maroszek, Kędziora, Tracz - 1:5 (12:30)
- VIII. FELD (74,8), Ziarnik, Żerdziński, Gabrych (w) - 4:2 (16:32)
- IX. RUTECKI (74,0), Proch, Ośkiewicz, Grabarz - 1:5 (17:37)

X. BUŚKIEWICZ (74,6), Podolski, Gabrych, Feld - 2:4 (19:41)

XI. FABISZEWSKI (74,0), Dołomisiewicz, Żerdziński, Grabarz - 1:5 (20:46)

XII. PROCH (73,8), Ośkiewicz, Maroszek, Podolski - 2:4 (22:50)

XIII. ZIARNIK (73,8), Fabiszewski, Podolski, Kędziora - 1:5 (23:55)

XIV. OŚKIEWICZ (73,6), Buśkiewicz, Tracz, Rutecki - 4:2 (27:57)

XV. PROCH (74,2), Maroszek, Grabarz, Żerdziński - 1:5 (28:62)

Punkty zdobyli dla GKM: Cichy - 1 pkt. (1,0,-,-,-), Feld - 6 (2,1,3,0,-), Ośkiewicz - 8 (1,1,1,2,3), Grabarz - 3 (2,0,0,0,1), Kędziora - 2 (1,0,1,-,0), Tracz - 1 (0,-,0,-,1), Podolski - 5 (2,2,0,1), Żerdziński - 2 (1,1,0).

Dla Polonii: Buśkiewicz - 13 pkt. (3,2,3,3,2), Maroszek - 8 (w,3,2,1,2), Ziarnik - 9 (3,1,2,-,3), Gabrych - 1 (0,-,w,1,-), Proch - 14 (3,3,2,3,3), Dołomisiewicz - 6 (2,2,-,2,-), Rutecki - 6 (3,3,0), Fabiszewski - 5 (3,2).

Kibice powoli przycichali. Bo i czym tu się emocjonować. Było i tak, że nie mający jeszcze 18 lat Dołomisiewicz, zachęcał niczym Jarmuła Józef przeciwników do walki. A swoją drogą. Czytelnicy bywali na imprezach żużlowych i obdarzeni wyobraźnią zapewne mogą stworzyć w myśli obraz „nabitego” stadionu z kilkunastoma tysiącami milczących ludzi. Słowami nie sposób wyrazić tego kosmaru.

Widownia podrywała się jedynie po biegach (dwóch) wygranych indywidualnie i zespołowo przez gospodarzy. JACEK DOBKOWSKI

W następnym odcinku: baraże we wspomnieniach jednego z zawodników.



II LIGA X KOLEJKA



SPARTA ASPRO - GKM 62:28

PECHOWY SZUBA

Na dwie godziny przed meczem z nieba lunely potoki wody. Potem Bozia nieco się opamiętała i deszcz nie był już tak intensywny, co pozwoliło rozegrać całe zawody, a nawet po IX wyścigu przestało padać wogóle. Był to mecz do jednej "bramki", a zwycięstwo gospodarzy mogło być jeszcze wyższe gdyby nie pech Waldemara Szuby. W pierwszym swym wyścigu, kiedy jechał na prowadzeniu, zatarł się silnik w jego motocyklu. W drugim starcie pożyczony motocykl od swego kolegi Krzysztofa Zielińskiego i kiedy jechał na drugiej pozycji urwała się fajka od świecy. Trzeci wyścig był również pechowy. Przy wejściu w pierwszy łuk, gdy znajdował się na II miejscu spadł duży łańcuch. Być może "pomógł" w tym niechcący któryś z zawodników gości, uderzając hakiem w ów nieszczęsny łańcuch. Nawet jeśli tak było, to nie można nikogo obarczać winą. Dodam tylko, że Szuba w ostatnim wyścigu wystartował na motocyklu Grzegorza Malinowskiego i wygrał bez trudu. Właśnie Malinowski, Krzysztof Jankowski i Sławomir Gonciarz byli najlepszymi zawodnikami w drużynie gospodarzy, a jako dzoker wspomagał ich jeżdżący z pozycji rezerwowego Václav Milík.

W drużynie Grudziądz dobre wrażenie pozostawili jedynie Piotr Baron i Robert Kempieński. Na skutek opadów tor był bardzo ciężki, a przegrany starty zawodnicy natchmiast dostawali mazią po oczach.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:
I. Malinowski (72,8 sek.), Baron, Lech, Wiśniewski - 4:2
II. Strzelecki (75,6), Jankowski, Bałtrukowicz, Szuba (d) - 2:4 (6:6)
III. Gonciarz (73,2), Kępiński, Schinagl, Żurawski - 4:2 (10:8)
IV. Jankowski (73,2), Baron, Wiśniewski, Szuba (d) - 3:3 (13:11)
V. Gonciarz (73,0), Schinagl, Strzelecki, Bałtrukowicz - 5:1 (18:12)
VI. Malinowski (72,6), Kępiński, Lech, Żurawski - 4:2 (22:14)
VII. Baron (72,8), Schinagl, Gonciarz, Wiśniewski - 3:3 (25:17)
VIII. Malinowski (71,6), Milik, Strzelecki, Bałtrukowicz - 5:1 (30:18)
IX. Jankowski (72,0), Kępiński, Żurawski, Szuba (d) - 3:3 (33:21)
X. Milik (71,0), Malinowski, Baron, Bałtrukowicz - 5:1 (38:22)
XI. Milik (70,2), Lech, Kępiński, Strzelecki - 5:1 (43:23)
XII. Gonciarz (71,6), Baron, Milik, Kępiński - 4:2 (47:25)
XIII. Schinagl (73,0), Malinowski, Strzelecki, Zalewski (u) - 5:1 (52:26)
XIV. Jankowski (71,8), Milik, Baron, Bałtrukowicz - 5:1 (57:27)
XV. Szuba (73,8), Zieliński, Bałtrukowicz, Kępiński (d) - 5:1 (62:28)

SPARTA-ASPRO: Lech 4 (1,1,-,2,-), Malinowski 13 (3,3,3,2,2), Jankowski 11 (2,3,3,-,3), Szuba 3 (d,d,d,-,3), Schinagl 8 (1,2,2,-,3), Gonciarz 10 (3,3,1,3,-), Milik 11 (2,3,3,1,2), Zieliński 2 (2).

GKM: Baron 11 (2,2,3,1,2,1), Wiśniewski 1 (0,1,0,-,-), Strzelecki 6 (3,1,1,d,1), Bałtrukowicz 2 (1,0,0,0,1), Kępiński 7 (2,2,2,1,0,d), Żurawski 1 (0,0,1,-,-), Zalewski 0 (u), Ułowski - nie wyjechał na tor.

NCD w XI wyścigu Milik 70,2 sek. Sędziował - bardzo dobrze Sławomir Jędraś z Pleszewa, widzów 5000.

Przed zawodami odbyły się wyścigi gokartów. Uczestników imprezy przywieziono do przedstawienia zawodników popisywał się swoimi umiejętnościami polakacz ognia Leszek Latawiec. Tak więc na mecz SPARTY-ASPRO warto przychodzić nie tylko z uwagi na sam speedway.

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

TABELA

Mecz Start - Stal-Westa odwołany z powodu obfitych opadów deszczu.

Sparta	GKM Grudziądz	62:28
Ostrowia	Śląsk	49:41
Włóknarz	Kolejarz	47:49
Wybrzeże	KKŻ Krosno	46:44
Start	Stal mecz odwołany	
Polonia II	Polonez	29:18
Sparta	Kolejarz (awansem)	47:43

1. Stal Rzeszów	10	19	+ 283
2. Wybrzeże	11	18	+ 83
3. Włóknarz	11	18	+ 59
4. Sparta	12	15	+ 111
5. Kolejarz	12	12	+ 27
6. KKŻ Krosno	11	12	+ 13
7. Polonia II	11	12	- 1
8. Start	10	8	- 12
9. Polonez	11	6	- 78
10. GKM Grudziądz	11	6	- 85
11. Śląsk	11	4	- 140
12. Ostrowia	11	2	- 260

GKS - KKŻ 46:44

MECZ DŁUGI ALE EMOCJONUJĄCY

Mimo nieobecności Coxa, Moksunenai Davisa oraz słabej jazdy Tony Briggasa (debiut na torze GKS) **WYBRZEŻE** wygrało z **KKŻ Krosno**, choć zaledwie różnicą dwu punktów 46:44.

Deszcz siąpił już na trzy godziny przed meczem, ale toru nie rozmył. Niewielkie błotko zaczęło się robić dopiero od IX, X biegu, kiedy to wydawało się, że niektórzy zawodnicy jadą na ślepo. Nie wiem, czy nie był to il-ligowy rekord upadków, wykluczeń i powtórzeń (trzy biegi „poszły do poprawki”). W zespole gości dobrze pojechali Węgrzy, w zespole gospodarzy asy atutowe Olszewski i Berliński nieco słabiej, ale tak potrzebne punkty zdobywali w brawurowych wyścigach Dera, Górecki i Jarosław Kalinowski.

Mecz był długi, ale emocjonujący. To znaczy emocjonowaliśmy się - czy czwórka zawodników przyjedzie na metę w komplecie. Niestety, przeważnie się to nie udawało - wystarczy popatrzeć na sprawozdanie.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:
I. Górecki (68,02), Briggs, Kwieceński, Body - 5:1
II. Berliński (67,09), Kalinowski, Leśniak, Surowiec - 5:1 (10:2)
III. Kovacs (67,09), Olszewski, Dera, Styczyński (u) - 3:3 (13:5)
IV. Body (67,04), Kalinowski, Kwieceński, Berliński - 2:4 (15:9)
V. Dera (67,06), Olszewski, Leśniak, Surowiec (w) - 5:1 (20:10)
VI. Kovacs (68,09), Ciupak, Briggs, Górecki (u) - 1:5 (21:15)
VII. Olszewski (67,07), Body, Dera, Kwieceński - 4:2 (25:17)
VIII. Kovacs (68,04), Briggs, Górecki, Ciupak (w) - 3:3 (28:20)
IX. Berliński (68,0), Styczyński, Kalinowski, Kovacs - 4:2 (32:22)
X. Body (68,0), Olszewski, Leśniak, Skarżyński - 2:4 (34:26)
XI. Styczyński (69,0), Kalinowski, Briggs, Ciupak - 3:3 (37:29)
XII. Body (69,0), Berliński, Kovacs, Dera - 2:4 (39:33)
XIII. Olszewski (68,0), Styczyński, Górecki, Ciupak - 4:2 (43:35)
XIV. Body (69,8), Berliński, Styczyński, J. Kalinowski - 2:4 (45:39)
XV. Kovacs (69,0), Ciupak, Kalinowski, Briggs - 1:5 (46:44)

GKS: Briggs 6 (2,1,2,1,u), Górecki 5 (3,u,1,1), Berliński 10 (3,0,3,2,2), Kalinowski 8 (2,2,1,2,1), Olszewski 12 (2,2,3,2,3), Dera 5 (1,3,1,0), Skarżyński 0 (0), Kalinowski 0 (0)

KKŻ: Body 14 (u,3,2,3,3,3), Kwieceński 2 (1,1,0), Surowiec 0 (w,w), Leśniak 3 (1,1,1), Z. Kovacs 13 (3,3,3,0,1,3), Styczyński 8 (u,2,3,2,1), Ciupak 4 (2,w,0,0,2).

NCD w IV wyścigu - Body 67,04 sek. Sędziował Józef Musiał z Leszna. Widzów 4000.

A. W.

POLONIA II-POLONEZ 29:18

WYGRAŁ DESZCZ

Deszcz pokrzyżował plany i dlatego po VIII wyścigu zawody zakończono. Wiele ciekawych rzeczy działo się w tym czasie na torze. Między innymi w VIII wyścigu na starcie stanęli Rutecki i Cieśliewicz - gospodarze oraz Owizyc i Grześkowiak. Jadący na III pozycji Cieśliewicz, w sposób niebezpieczny i bezsensowny wjechał po-

między Ruteckiego i Owizycy powodując upadek tego ostatniego. Grześkowiak nie zdążył opanować motocykla i wjechał na leżące kolegi. Cieśliewicz słusznie został wykluczony, natomiast żuźlowcy gości ze względu na niemożliwość kontynuowania wyścigu zostali zastąpieni przez Buśkiewicza i Rzepkę. Nie dali jednak rady doświadczonemu Ruteckiemu. Należy dodać, iż Maciej Głód z **POLONII** zdobył pierwsze ligowe punkty. Było to VII wyścigu. Wyszli nawet na prowadzenie i po dobrej jeździe zajęli III miejsce.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:
I. Cieśliewicz (73,43), Baliński, Pacyno, Borowiecki - 4:2
II. J. Gollob (67,93), Owizyc, Cisoń, Grześkowiak - 4:2 (8:4)
III. Kornacki (68,7), Ziarnik, Daniszewski, Bieda - 5:1 (13:5)
IV. J. Gollob (68,99), Cisoń, Baliński, Borowiecki - 5:1 (18:6)
V. Owizyc (68,71), Rzepka, Ziarnik, Kornacki (d) - 1:5 (19:11)
VI. Rutecki (67,60), Buśkiewicz, Daniszewski (w-2 min.), Cieśliewicz (d) - 3:2 (22:13)
VII. Kornacki (67,08), Baliński, Głód, Rzepka - 4:2 (26:15)
VIII. Rutecki (69,80), Rzepka, Buśkiewicz, Cieśliewicz (w) - 3:3 (29:18)

POLONIA: Cieśliewicz 3 (3,d,w), Pacyno 1 (1), J. Gollob 6 (3,3), Cisoń 3 (1,2), Kornacki 6 (3,d,3), Ziarnik 3 (2,1), Rutecki 6 (3,3), Głód 1 (1).

POLONEZ: Baliński 5 (2,1,2), Borowiecki 0 (0,0), Owizyc 5 (2,3,u), Grześkowiak 0 (0,u), Daniszewski 1 (1,w), Bieda 0 (0), Buśkiewicz 3 (2,1), Rzepka 4 (2,d,2).

NCD 67,8 sek. w VII wyścigu - Kornacki. Widzów 3000.

JACEK DROZDOWSKI

WŁÓKNIARZ - KOLEJARZ 47:43

DRESZCZOWIEC Z HAPPY ENDEM

WŁÓKNIARZ: Holub 11, Jurasik 1, Miller 7, Rachwałik 9, Drabik 12, Huras 2, Kafel 5.

KOLEJARZ: Żałuski 18, Sosna 0, Kalina 8, Mróz 4, Wiecezorek 6, Pogorzelski 5, Cebula 2.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:
I. Żałuski (71,37), Holub, Jurasik, Sosna - 3:3
II. Miller (72,44), Kalina, Mróz, Rachwałik - 3:3 (6:6)
III. Drabik (71,61), Wiecezorek, Pogorzelski, Huras - 3:3 (9:9)
IV. Żałuski (71,59), Rachwałik, Miller, Sosna (d) - 3:3 (12:12)
V. Drabik (72,12), Kafel, Kalina, Mróz - 5:1 (17:13)
VI. Holub (73,56), Pogorzelski, Wiecezorek, Jurasik - 3:3 (20:16)
VII. Żałuski (71,19), Drabik, Huras, Sosna - 3:3 (23:19)
VIII. Kalina (73,09), Holub, Mróz, Jurasik - 2:4 (25:23)
IX. Rachwałik (72,56), Pogorzelski, Wiecezorek, Miller - 3:3 (28:26)
X. Żałuski (71,31), Drabik, Kafel, Mróz - 3:3 (31:29)
XI. Rachwałik (73,38), Kalina, Holub, Pogorzelski - 4:2 (35:31)
XII. Miller (73,03), Wiecezorek, Huras, Cebula (t) - 4:2 (39:33)
XIII. Żałuski (71,75-rt), Drabik, Kafel, Kalina - 3:3 (42:36)
XIV. Żałuski (73,19), Mróz, Kafel, Miller - 1:5 (43:41)
XV. Holub (73,43), Cebula, Rachwałik, Wiecezorek - 4:2 (47:43)

Zapowiadany Todd Wiltshire nie przyjechał, gdyż został poturbowany w Poole. W ostatniej chwili zastąpił go Jan Holub i został bohaterem spotkania.

Po serii remisów gospodarze objeli prowadzenie za sprawą Drabika i Kafła. Nieznaczna przewaga utrzymywała się przez pół godziny i gdy po XII wyścigu urosła do 6 pkt., wydawało się, że gospodarze opanowali sytuację. Manewr z rezerwą taktyczną zakończył się rozstrzygnięciem remisowym, bo Żałuski wygrał, ale jego partner przyjechał ostatni. Żałuski reprezentujący doskonale formę - co jest obiecującym prognostykiem przed występem w Poznaniu - w mistrzowski sposób wyprowadził i ochraniał Mroza przed energicznymi atakami Kafła i Millera. Podwójne zwycięstwo gości posiało niepokój w obozie gospodarzy, ale nie wywołało paniki. W ostatnim wyścigu Holub przegrał start, ale potem w doskonałym stylu minął obu rywali i niezagrożenie mknął do mety. Atakujący do końca Rachwałik na ostatniej prostej przebił się na trzecią pozycję i przypieczętował sukces **WŁÓKNIARZY**.

Był to interesujący pojedynek. Żałuskiemu brakowało chwilami wsparcia wśród partnerów. Trzy pojedynki opolanina z Drabikiem zawsze po zacięty walce, kończyły się sukcesem półfinalisty IMS. Drabik startował tego dnia na nowym GM i choć jeździł poprawnie i szybko musiał się pogodzić z przewagą rywala. Podobał się Holub, który po dość nierównych startach, na dystansie walczył z podziwu godnym uporem. Mecz podobał się siedmiotysięcznej wido-

wni, która owacją na stojąco pożegnała jego aktorów.

NCD Żałuski w VII wyścigu 71,19 sek. **JANUSZ WRÓBEL**

OSTROWIA - ŚLĄSK 49:41

NARESZCIE ZWYCIĘSTWO

Całą rundę musieli czekać fani żużla w Ostrowie na pierwsze zwycięstwo swoich ulubieńców. Pojedynek ze **ŚLĄSKIEM** Świętochłowice był bardzo zacięty i losy jego wazyły się do czternastego wyścigu. Teoretycznie goście mieli jeszcze cień szansy na remis, ale rozwał wszelkie nadzieje w przedostatnim wyścigu Jacek Bucheiser, który pokonał Matysiaka i Gavenda. Kibiców cieszy zwycięstwo, ale by oddać całą prawdę należy jasno sobie powiedzieć, że żużlowcy **ŚLĄSKA** do potentatów drugiej ligi nie należą, podobnie jak **OSTROWIA**. Co rzeczywistnie wart jest zespół przekonywał się, gdy do Ostrowa zawiatały rezerwy **POLONII** Bydgoszcz.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:
I. P. Bucheiser (71,54), Bas, Garsztka, Waloszek - 4:2
II. J. Bucheiser (70,97), Matysiak, Garcoń, Mucha - 4:2
III. Cervenka (71,13), Musiolik, Banaszak, Jaziewicz - 1:5
IV. Bas (71,10), J. Bucheiser, Garcoń, Waloszek - 3:3
V. Jaziewicz (71,15), Matysiak, Banaszak, Mucha - 4:2
VI. Cervenka (71,09), Garsztka, P. Bucheiser, Musiolik (u) - 3:3
VII. Kociemba (71,16), Bas, Jaziewicz, Waloszek - 4:2
VIII. Matysiak (71,81), P. Bucheiser, Garsztka, Mucha (d) - 3:3
IX. J. Bucheiser (71,47), Musiolik, Cervenka, Kociemba - 3:3
X. Kociemba (71,82), Gavenda, Matysiak, P. Bucheiser - 3:3
XI. Fabiszak (71,94), Garsztka, Garcoń, Musiolik (d) - 3:3
XII. Bas (70,96), J. Bucheiser, Jaziewicz, Cervenka (d) - 3:3
XIII. Kociemba (70,93), P. Bucheiser, Musiolik, Fabiszak - 5:1
XIV. J. Bucheiser (71,03), Gavenda, Matysiak, Jaziewicz - 3:3
XV. Garsztka (71,62), Cervenka, Bas, Kociemba - 3:3

OSTROWIA: Garsztka 9 (1,2,1,2,3), P. Bucheiser 8 (3,1,2,0,2), J. Bucheiser 13 (3,2,3,2,3), Garcoń 3 (1,1,-,1,-), Banaszak 2 (1,1,-,-,-), Jaziewicz 5 (0,3,1,1,0), Kociemba 9 (3,0,3,3,0). Latosi nie wystartowali.

ŚLĄSK: Waloszek 0 (0,0,0,-,-), Bas 11 (2,3,2,3,1), Mucha 0 (0,0,D,-,-), Matysiak 9 (2,2,3,1,1), Cervenka 9 (3,3,1,D,2), Musiolik 5 (2,u,2,D,1), Fabiszak 3 (3,0), Gavenda 4 (2,2).

NCD uzyskał w trzynastym wyścigu Piotr Kociemba - 70,93 sek. Sędziował Zbigniew Owsiany z Gdyni. Widzów ok. 3000.

RYSZARD BINCZAK

ŻUŻLOWY PIKNIK W ZIELONEJ GÓRZE

Informowaliśmy już, że 21.07. br. w Zielonej Górze odbędzie się Międzynarodowy Turniej Par z udziałem finalistów MŚP w Poznaniu. Hans Nielsen, Per Jonsson, Bohumil Brhel, Armando Castagna, Gerd Riss, Lars Gunnestad, Andrzej Huszcza - to tylko kilka nazwisk z doborowej stawki uczestników tej interesującej imprezy. Wszyscy zaproszeni żużlowcy potwierdzili swój udział. Należy więc oczekiwać wspaniałych emocji sportowych. Organizatorzy przygotowali wiele atrakcji poza sportowych. Już od godz. 14.00 koncertować będzie zespół ŻUKI, który gra muzykę BEATLESÓW; będą również skoki spadochronowe, start balonu z płyty stadionu, wystąpią dziewczęta z grupy MAGIC GIRLS. Po zawodach zawiadnicy mają zaprezentować rewiową jazdę na motocyklach. To wszystko za bilet w wysokości 55 tys. zł (ulgowy 35 tys zł). Każdy kto zakupi kartę wstępu otrzyma prezent w postaci miękkiej gąbki do siedzenia, który będzie można wykorzystać na kolejnych imprezach żużlowych.

Prezes, Zbigniew Morawski serdecznie zaprasza kibiców speedwaya z całej Polski do Zielonej Góry. Będą oni mogli obejrzyć w „akcji” większość najlepszych aktualnie żużlowców świata.

ALICJA SKOWROŃSKA

Żużlowiec gdańskiego „Wybrzeża”, 21-letni JAROSŁAW OLSZEWSKI w ubiegłym roku czwarty junior świata na żużlu, w tym roku wszedł dość udanie w wymagającą rywalizację seniorów. Najpierw przebrnął udanie przez wstępną rundę eliminacyjną do IMS na żużlu w Neustadt, a później w ćwierćfinale IMS w Pfaenhofen zajął trzecią lokatę awansując do półfinałowego turnieju w Landshut. Tutaj niestety wypadł blado, plasując się na końcu stawki z zaledwie 1 punktową zdobyczą.

Po powrocie do Gdańska zawodnik długo przeżywał swoją dotkliwą klęskę, unikając świadomie kontaktów z prasą. Wreszcie po meczu ligowym w Grudziądzu zjawił się na treningu w klubie i zdecydował się na rozmowę.

— Jarek, dlaczego tak słabo, wszak trzy dni wcześniej w lidze w meczu ze „Spartą” objeżdżałeś bez problemów Kelvina Tatumy i Chrisa Louisa?

— Bardzo przeżyłem tą porażkę w Niemczech, przyznam, że jeszcze nigdy nie byłem szesnasty w turnieju indywidualnym, nawet wtedy gdy byłem juniorem wśród seniorów. Przegrałem z kretesem z żużlowcami czeski, których kilka dni wcześniej objeżdżałem „na okrągło” w lidze nawet na obcych torach. W Landshut było nas trzech: Wojtek Załuski, Tomek Gollob i ja. Zakwalifikował się do dalszej rywalizacji jedynie Załuski, który na miejsce zawodów przyjechał już dzień wcześniej od nas, zainwestował w kupno silnika „GM” 6 tys. DM, czekał na miejscu na niego już znajomy i współpracujący z nim od 4 lat mechanik niemiecki, z którym na próbnej jeździe przetestowali silnik i zdecydowali się go zakupić. Ja dojechałem na zawody w przeddzień imprezy, wziąłem udział w obowiązkowym treningu i nazajutrz wystartowałem na tym co posiadałem.

— Wziąłeś z sobą dwa motocykle.

JAROSŁAW OLSZEWSKI:

„TANI KOSZT KOSZTUJE”

— Tak jeden swój — „Jawę 898” z przepalonymi tłokami i korbowodami, na którym miałem przejechanych już cztery mecze, oraz motocykl z gorszym wkładem — Jarka Kalinowskiego. Ponadto z klubu otrzymałem trzy opony „Dunlopa”, które miały być biletem do awansu. Niestety szybko okazało się, że silniki nie mają dekompresji. Absolutnie zawiódł sprzęt na który narzekam w klubie od tygodni. Po zawodach mechanicy zdemonstrowali silnik i okazało się, że jest on złomem. Zdenerwowany zaraz udałem się do dyrektora klubu, który bez przerwy ignorował moje utyskiwania na sprzęt kontrargumentując je moimi wynikami w sezonie. Już na wejściu przestrzegłem, że zawieszam swoją kadencję zawodniczą i rezygnuję z jazdy na takim sprzęcie jaki mi klub niezgodnie z podpisaną umową zapewnia. Widać poskutkowało, gdyż po 10 minutach rozmowy okazało się, że znalazł się nowy silnik „Jawy 898” za 16 16 mln zł. Jeszcze bardziej opadły mi ręce, przecież gdybym otrzymał go dwa dni wcześniej sezon międzynarodowy mógłby dla mnie jeszcze trwać.

— Przecież klub robił co mógł, wszak otrzymałeś trzy opony „Dunlopa”, których sztuka kosztuje 150 DM?

— To nie tak. Klub przed wyjazdem wręczył mi pobrane z depozytu klubowego opony Johna Davisa. Przez wiele tygodni nikt nie potrafił zdecydować się na pertraktację z Anglikami w sprawie wypożyczenia na te jedyne zawody silnika lub choćby wkładu do „GM”, które są złożone do depozytu naszego klubu. W końcu, bodaj bez ich zgody, wydano mi te trzy opony, które okazały się zabójcze dla zdezelo-

wanego i słabego silnika. Niestety moi pracodawcy poszli na łatwiznę, liczyli, że tanim kosztem uda się osiągnąć sukces, owoce tego przeliczenia się sportowych działaczy, zebrałem ja na torze w Landshut. Wyżej ode mnie notowani żużlowcy przeliczyli się ze swoimi możliwościami nie inwestując w sprzęt. Mam tutaj na myśli Tomka Golloba, który zdecydował się na pożyczkę 20 tys. USD — na sprzęt, która miała być zmniejszona o 10 proc. za każdy awans na następnej rundy. Niestety pieniądze poszły na coś innego i Tomek tak jak ja cztery razy mijął w Landshut jako ostatni linię mety. A pożyczkę z banku trzeba spłacić.

— Po porażce w Landshut raczej na start w poznańskich mistrzostwach świata par nie masz nadziei, czy na arenie krajowej oprócz celu drużynowego — awansu do ekstraklasy, nie myślisz o jakimś wyniku podczas IMP?

— Chciałbym, lecz już jestem ostrożny w rokowaniach. Jeżdżę na standardowym silniku Jawy, cała czołówka polska natomiast jeździ na wkładach od „GM”, który razem z tłokami i korbowodem jest lżejszy o ileś kilogramów i ma lepsze osiągi. Jeżeli chcę być równorzędnym na torze muszę otrzymać taki wkład, który kosztuje 1,5 tys. DM. Zważywszy, że teraz rozpoczynam bardzo obfity okres startów (liga polska i cztery starty od 10 do 13 w lidze niemieckiej) taki wkład wystarczy mi zaledwie na 4-5 startów, tak więc potrzebuję ich przynajmniej 2-3. Po czterech meczach moi niezawodni mechanicy klubowi: Krzysiu Fede i Stanisław Kowalski, muszą taki silnik rozebrać i sprawdzić, co jest. Jeżeli będzie „padnięty” trzeba wymienić go na nowy. To jest wysoki

wyczyn i o długowieczności motocyklowego silnika nie ma mowy. Ale to jakby najgorszy wariant, który trzeba przewidzieć. Najczęściej „Omegi” są trwalsze od „Jawy” i nie powinno być aż tak źle. Tylko skąd wziąć środki na te inwestycje? Klub nie myśli o zakupie tak drogiego sprzętu. Dla władz klubu najważniejszy jest wynik drużynowy, a indywidualne sukcesy Olszewskiego to jakby problem drugorzędny. W tym miejscu przyznam, że dotychczasową współpracę z klubem jestem mocno rozczarowany. Ja wywiązuję się z wcześniejszych umów i obietnic, w każdym meczu ligowym zdobywam średnio od 12 do 15 punktów, a klub pod względem sprzętowym i jego zabezpieczenia nie wywiązuje się dostatecznie.

To było przyczyną mojej dotychczas najdotkliwszej porażki — w Landshut.

Rozmawiał
MARIUSZ POPIELARZ



Fot. Dariusz Kuła

TELEKSEM Z RZESZOWA

SUPERMECZ

„To było to, na co czekała od początku tego sezonu wspaniała rzeszowska widowia. Jeździło mi się dziś świetnie, cieszę się bardzo ze zwycięstwa naszej drużyny” — powiedział Jan Krzystyniak po wygranej meczu „Stali-WESTY” Rzeszów z „Wybrzeżem” Gdańsk.

Rzeczywiście pojedynek lidera z wiceliderem 2-ligowej tabeli żużlowej był najważniejszym wydarzeniem pierwszej fazy rywalizacji o awans do ekstraklasy. Wspaniałymi pojedynekami i dramatycznymi momentami, które złożyły się na wielkie żużlowe widowisko można by obdzielić wszystkie dotychczasowe mecze rozegrane w tym roku na rzeszowskim torze. Rzeszowscy fani speedwaya zapamiętają zapewne kapitalny pojedynek Janusza Stachyry z Marvynem Coxem w XI wyścigu. Będą wspominać trzy wspaniałe zwycięstwa Georgii Petranova nad Johnem Davisem. Ale też i rozpamiętywać dwa dramatyczne upadki kapitana „Stali” Janusza Stachyry, z których jeden zakończył się dla

niego fatalnie. Trudno dziś ocenić jak osłabienie zespołu jego brakiem wpłynę na dalszy przebieg rywalizacji na szczycie.

KRZYSTYNIAK NIE ZAWIÓDŁ SPONSORA

Prezes Zakładu Ubezpieczeń „WE-STA” — dr Janusz Baranowski, spo-



Skutki upadku Stachyry w XI wyścigu okazały się groźne - złamany obojczyk oraz kontuzje obu rąk.

Fot. W. Kiszner

nsor rzeszowskiego speedwaya, docenił wagę pojedynku na szczycie i ufundował nagrodę 500 DM dla zwycięzcy dodatkowego XVI wyścigu w meczu „Stali-WESTY” z „Wybrzeżem” Gdańsk. Nie mógł wprowadzić przyjechać w tym dniu do Rzeszowa, aby obejrzeć zawody, tak jak pierwotnie planował, ale był zapewne zadowolony, gdy dowiedział się, że jego „extra premię” zgarnął najsukuteczniejszy w tym supermeczu — JAN KRZYSTYNIAK.

KAPELUSZE I ANTYRADAR

Siłę reklamy płynącej z tak popularnej dyscypliny sportu jaką jest żużel chciała poznać firma „Polish — American Trading” fundując rzeszowskiemu zawodnikowi oryginalne amerykańskie kapelusze, w których paradowali oni podczas oficjalnej prezentacji w meczu z „Wybrzeżem”. Ta sama firma ufundowała też nagrodę w postaci antyradaru dla tego zawodnika „Stali-WESTY”, który jako pierwszy odzyska rekord rzeszowskiego toru, stracony przez Janusza Stachyrę na rzecz Sławomira Drabika, 23 czerwca br. podczas Memoriału im. E. Nazimka.

UCIERPIAŁ OBOJCYK I OBIĘ RĘCE

O prawdziwym pechu może mówić JANUSZ STACHYRA, który wspinała walkę na czterech okrążeniach z Marvynem Coxem okupił groźnym upadkiem i licznymi kontuzjami. Opiekujący się od 10 lat rzeszowskimi żużlowcami chirurg — ortopeda Jan Kulinowski fachowo opisuje tak: „wieloodłamkowe złamanie obojczyka prawego, złamanie piątej kości śródreźca lewego oraz złamanie nasady dolnej kości promieniowej kończyny prawej. Poszkodowany przeszedł już operację w klinice w Piekarach Śląskich, ale przerwa w startach potrwa 4-6 tygodni.

PRAWDZIWY SZPITAL

Tak można określić sytuację w jakiej znalazł się zespół „Stali-WESTY”. Gipsowe opatrunki nosili już wcześniej i noszą nadal Romuald Janusz i Krzysztof Ciepiela, a po meczu z „Wybrzeżem” dołączyli do nich Janusz Stachyra i utalentowany 16-latek Rafał Wilk. Ten ostatni podczas niegroźnej na pozór wywrotki doznał złamania kości łukowej prawego śródreźca. Faktum to, pech czy czarna seria?

Zebrał TADEUSZ SZYLAR



Ryszard Dolomisiewicz.

Fot. P. Kin

KRZYŻÓWKA DLA FANÓW NR 34

POZIOMO: 1) Piotr, zawodnik UNII L., 8) choroba pasożytnicza; pelzako-wica, 9) imię IMS '74, 10) Marek, zawodnik MOTORU, 14) Tomasz, za-wodnik AK MARKETA Praga, 17) zwycięzca turnieju „TALENTY '90”, 18) żuźlowy Klub Pragi, 19) miejsce uzyskane w klasyfikacji, 21) Peter, zawodnik MOTORU i SWINDON, 25) Józef, zawodnik KOLEJARZA-RE-MAK, 26) piekarnik, 27) imię jednego z zagranicznych zawodników MOTO-RU.

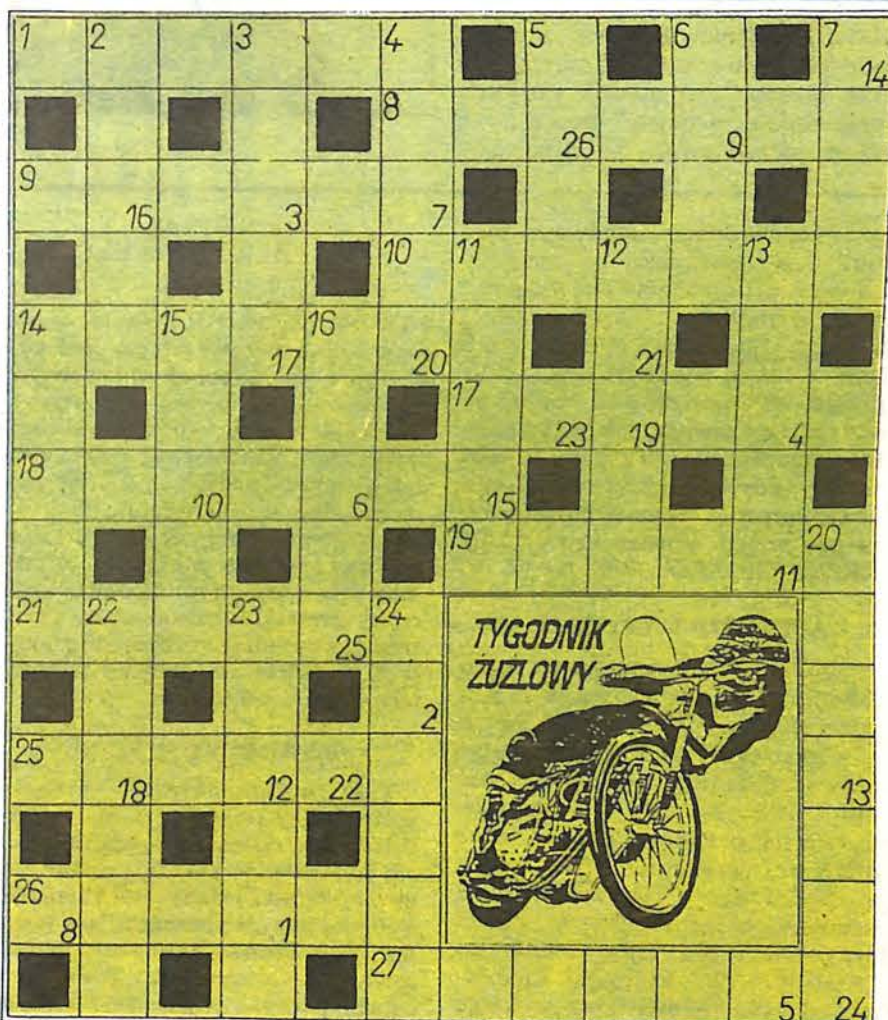
PIONOWO: 2) kolisty plac, 3) nogi ptaków z rzędu kuraków, 4) Ryszard, zawodnik SPARTY-ASPRO, 5) Ma-rek, podopieczny Zenona Plecha, 6) Łaszło, „zagranicznik” w zespole KKZ, 7) taniec wirpwy, 11) lennik, 12) Bogusław, IMP '77, 13) astronom (1869-1930); profesor uniwersytetu

we Lwowie, 14) matoł, tępak, 15) choroba roślin, 16) Kai, znany zawo-dnik fiński, 20) Węgier jeżdżący w STALI-WESTA, 22) niedokrywi-tość, 23) Klaus, zawodnik STALI G., 24) piastunka.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uszerego-wane od 1 do 26, utworzą rozwiązanie - tytuł i treść fraszki Jana Szerszenia. Rozwiązania - samo hasło - prosimy nadsyłać na adres redakcji w terminie 14 dni, na kartach (widokówkach) pocztowych. Wśród prawidłowych rozwiązań rozlosowane zostaną 2 na-grody po 50 tys. zł.

W wyniku losowania rozwiązań krzy-żówki nr. 27 nagrody - po 50 tys. zł - otrzymują Irena Kościelna - Kotlin i Jerzy Prusiński - Gliwice

GRATULUJEMY



RZESZOWSKI ŻUŻEL UKARANY...

Trudno dziś jednoznacznie określić kto pierwszy postawił w „stan oskar-żenia” rzeszowski żużel za przekra-czanie normy hałasu. Czy sprawą tą zainteresował się Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie niejako z urzędu, kieru-jąc się ustawą o ochronie środowiska, czy też z inspiracji Jerzego Rejusa, którego piętrowa kamienica znajduje się w odległości nie większej niż 100 m od toru żużlowego. Od prawie 40 już lat toczy on swoją batalię o zmianę tak uciążliwego sąsiedztwa, nawet na mieszkaniu w bloku. Gdy przed kilku laty przeszedł na emeryturę i miał więcej wolnego czasu zintensyfiko-wał swoje działania w tym kierunku. Być może odniósłby sukces, „gdyby partia nie przegrała wyborów o pół roku za wcześniej” — jak twierdzi z przekąsem. Poparcia swoich racji szukał wszędzie gdzie się tylko dało, więc trudno się dziwić, że w końcu trafił także do instytucji zajmujących się ochroną środowiska.

Pierwszym konkretnym sygnałem dla rzeszowskiej „Stali”, że problem hałasu czynionego przez motocykle żużlowe nie należy lekceważyć była decyzja Wydziału Ochrony Środowis-ka UW z dnia 28 sierpnia 1990 roku określająca poziom hałasu emitowa-nego do środowiska na 50-55 decybeli. W klubie nie lekceważono tego pro-blemu.

Przeprowadzenie badań pomiaru hałasu i sporządzenie odpowiedniej ekspertyzy — mówi prezes ZKS „Stal” Rzeszów mgr Bogusław Adamowicz — powierzyliśmy doc. dr hab. W. Bat-ko z krakowskiej AGH rzeczoznawcy Ministra Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych. Kosztowało nas to 2 mln zł. Pomiary pod jego kierownict-wem wykazały — jak zapisano w pro-tokole — „przekroczenie równoważ-nego poziomu dźwięku o 16 dB. „Naj-większe jego nasilenie zmierzono na balkonie na II piętrze budynku przy ul. Obrońców Stalingradu 69 (obecnie Hetmańska) zamieszkałego przez ro-dzinę pana Rejusa. W dokumencie tym stwierdza też, że „emisja równo-ważnego poziomu dźwięku na teren (pobliskiego stadionu) Osiedla Ska-rpa przekracza wartość dopuszczalną o 0,7 dB, a poziom dźwięku mierzony w pozostałych punktach na zewnątrz terenu klubu nie jest rozróżnialny z tłem akustycznym środowiska”. Bar-dzo ważne dla omawianej sprawy są stwierdzenia końcowe ekspertyzy doc. Batki mówiące, że „jedynym wy-

jęciem z obecnej sytuacji byłoby pod-niesienie trybun i ich zadaszenie”. Na taki zabieg nie było nas wtedy stać, a teraz tym bardziej brakuje pienie-dzy. To byłaby potężna w skali klubu inwestycja — kończy prezes Adamo-wicz.

Ostatni (jak narazie) epilog „hałaso-wego problemu” rozegrał się 10 czerw-ca br. w siedzibie Ośrodka Badań Ko-ntrali Środowiska w Rzeszowie, kiedy to odbyła się rozprawa administracyj-na z udziałem wszystkich zaintereso-wanych stron. O efektach tej rozpra-wy poinformowała mnie mgr Maria Suchy — dyrektor wspomnianej wy-żej instytucji.

— Jest już prawie gotowa decyzja

...ZA HAŁAS

o karze dobowej w wysokości 1080 tys. zł za każdy dzień treningu i zawodów żużlowych oraz po 446 tys. za dni treningów szkółki żużlowej. Podsta-wą wymierzenia tych kar były przep-rowadzone przez nasz ośrodek bada-nia w dniach 25 i 26 kwietnia br., które wykazały przekroczenie dopuszczal-nej wartości natężenia hałasu o 15 dB w dni treningów i zawodów żużlo-wych oraz o 10 dB, gdy trenuje żuż-łowa szkółka. Dodadźmy również, że nałożenie tych kar nie wynikało by-najmniej z naszej złej woli, ale było obligatoryjne w świetle przepisów prawa, a konkretnie wspomnianej już wyżej decyzji Wydziału Ochrony Śro-dowiska UW. Naliczanie kary rozpo-częło się od 9 maja br., a na koniec roku zostanie ona zbilansowana i ob-ciążą się nią klub sportowy.

Z prezesem Adamowiczem rozma-wiałem w trzy dni po owej rozprawie:

— Na pewno nie będzie nas stać na płacenie tak wysokich kwot kary, dla-tego też, gdy tylko otrzymamy decyzję na piśmie, będziemy się od niej od-woływać do Ministra Ochrony Środo-wiska Zasobów Naturalnych i Leśnic-twa, licząc na przychylność i uwzględ-nienie interesu szerokich rzesz sym-patyków sportu żużlowego w naszym mieście i regionie.

TADEUSZ SZYLAR



Peter Nahlin ląduje na toruńskim lotnisku. „Wilgę” z Aeroklubu Pomorskiego na trasie Warszawa - Toruń pilotował Jan Robaczewski. Za dwie godziny wystartuje w barwach Apatora do kolejnego meczu. Sprzęt dzień wcześniej przywiózł ojciec Petera.

